

PAMIĘTNIK LITERACKI, Londyn,

wydawca: Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie,
grudzien 2014. str. 133-135

Dar opowiadania

(Rec.: Aleksandra Ziółkowska-Boehm, *Druga bitwa o Monte Cassino i inne opowieści*,
Warszawa, Iskry, 2014, ss. 516)

Lektura najnowszej książki Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm przenosi czytelników w świat kluczowych polskich problemów pierwszej połowy XX wieku i ich konsekwencji (także w czasach współczesnych). Za sprawą *Drugiej bitwy o Monte Cassino i innych opowieści* jesteśmy w centrum wojennych i powojennych wydarzeń, które odcisnęły nieusuwalne ślady na biografii bohaterów omawianego tomu. Są nimi nie tylko rozmówcy pisarki – Janusz Brochwicz Lewiński „Gryf”, Wiesław i Halina Chrzanowscy, Krystyna i Marek Jaroszewiczowie, Zofia Korbońska, Maria Kowal, Beata Chomicz z Dunin-Marcinkiewiczów, Rudolf S. Falkowski, Janusz Krasicki, Zdzisław Starostecki – ale i szereg postaci pojawiających się w opowieściach: członkowie rodzin, przyjaciele i znajomi, żołnierze, politycy i inne bardziej lub mniej znane osoby.

Czytając obszerny tom relacji, poruszamy się w kręgu takich zagadnień, jak m.in.: obyczajowość inteligencji w okresie międzywojnia, wybuch II wojny światowej, życie pod okupacją niemiecką i sowiecką, Powstanie Warszawskie, emigracja i jej problemy. Aleksandra Ziółkowska-Boehm kolejny raz dowodzi znakomitej orientacji w tej tematyce. Ma również niezwykle wyczucie w sposobie ukazywania istotnych problemów. Razem ze swoimi rozmówcami próbuje zrozumieć trudny wiek XX, odwołując się do konkretnych przykładów ludzkich zachowań, do biografii ludzi naznaczonych piętnem wojny. Taka perspektywa opowiadania historii posiada kilka walorów. Sprawia, że popularne w literaturze tematy widzimy tu w nowym blasku. Dobrze znane wydarzenia historyczne oglądamy przez pryzmat nieznanymi epizodów, które ożywiają spetryfikowane przez tradycję obrazy. „Nigdy o tym nie opowiadałam wcześniej, dopiero mówię pani...” – przyznaje Halina Chrzanowska (s. 49). Dzięki pisarce i jej bohaterom historii sprzed 70–80 lat powracają, wywołując refleksje i wzruszenia – zarówno wśród czytelników, jak i samych rozmówców, o czym przekonuje chociażby następujący fragment:

„Pani Aleksandro – wspomina Beata Chomicz z Dunin-Marcinkiewiczów – były też wydarzenia, których wspomnienie do dziś mnie głęboko wzrusza i ścisza gardło... Takim przeżyciem była pasterka 1943 roku w wiosce Kaszubińce pod Grodnem, niedaleko miasteczka Skidel. Wśród ciemnej nocy okupacyjnej za progiem została czyhająca śmierć, a wewnątrz kościółka niczym oaza w mroku, przepełnione ludźmi, jarzyło się światłami świec i promieniało ciepłem gwiazdy betlejemskiej. [...] Boże! Ta melodia, od lat grająca tylko w sercach, przeszła wszystkich iskrami. Melodia najdroższa – nasz hymn, *Mazurek Dąbrowskiego*. Słowa nieważne, pewnie były autorstwa domorosłego wierszoklety. Zapamiętałam tylko refren: »Marsz, marsz pasterze, rzućcie swoje trzody. / do Betlejem śpieszcie, dzieciątko ucieszcie«” (s. 234).

Warto zaznaczyć, że w książce pojawiają się również elementy humorystyczne – drobne epizody czy stwierdzenia, na przykład konstatacja znajomej Angielki, Jean Uniechowskiej, odnośnie do Polaków: „Nauczyłam się, że kiedy Polakom jest dobrze, to psy na sobie wieszają, a jak im jest niedobrze, talerz zupy przynoszą...” (s. 75).

Mimo że zgromadzone w książce opowieści często dotyczą spornych problemów i drażliwych kwestii, są przedstawione w duchu empatii i wyrozumiałości, co szczególnie jest widoczne w opowieści *Czołgi na Widmie, czyli druga bitwa o Monte Cassino*. Ze wszystkimi rozmówcami łączy autorkę serdeczna więź, o czym sama wspomina w jednym z rozdziałów: „Do swoich książek sama wybieram bohaterów, o których piszę. Dotąd mnie nie zawiedli, jestem im oddana i stają się jakby moja rodziną, szanuję ich i cenię” (s. 293–294). Autorka do tego stopnia przeżywa losy swoich bohaterów, że czytelnik często może odnosić wrażenie, że pisarka współuczestniczy w opisywanych wydarzeniach.

Aleksandra Ziółkowska-Boehm wygrała wyścig z czasem i zdążyła ocalić relacje „ostatnich Mohikanów” emigracji wojennej. Chociaż nie wszyscy bohaterowie *Drugiej bitwy o Monte Cassino...* są emigrantami, ale niewątpliwie to właśnie emigracja jest zbiorowym bohaterem książki. Przez pryzmat indywidualnych losów poznajemy jej złożoną genezę, zmagania, troski i sukcesy, a także relacje z krajem. Najbardziej zajmujące są wypowiedzi o teraźniejszych odczuciach:

„Co kocham, za czym tęsknię? – wyznaje Krystyna z Brzezickich Jaroszewicz. Za polską muzyką, za Alejami Ujazdowskimi, Łazienkami, wspomnieniami, przeżyciami, które minęły, niesłychaną gościnnością ludzi... Gdy przyjeżdżam do Polski, wiem, że nabieram soków w korzenie, że musi mi to potem wystarczyć na długo. Lubię być z przyjaciółmi z dawnych lat. Ale też unikam wielu tematów.

Tak mnie boli, kiedy mówią: – Bo ty nic nie rozumiesz. – Albo: Wy nic nie rozumiecie” (s. 83).

Najbardziej przejmująca i najciekawsza wydaje mi się opowieść o Rudolfie S. Falkowskim, pilocie i pisarzu na stałe osiadłym w Kanadzie. To opowieść niemalże baśniowa, o człowieku, który „był ponoć całe życie samotny, a o miłości pięknie pisał (s. 249). Ten późniejszy pilot, latający m.in. w legendarnym dywizjonie 303, marzył również o pisaniu literatury. „Miał ledwie dziesięć lat, kiedy zaczął prowadzić dziennik i pisał go przez kolejne dwadzieścia lat. Później zaczął tworzyć powieści. Pisanie stało się jego życiową pasją. Pisał dla siebie, ale marzył, »że ktoś to przeczyta«. Długie godziny po pracy i w każdy wolny dzień spędzał nad kartką papieru. Pierwszą swoją wydrukowaną książkę zobaczył, gdy miał lat osiemdziesiąt osiem”. Pięknie naszkicowana biografia Falkowskiego jest opowieścią o pasji, heroizmie i spełnieniu. To również swego rodzaju impuls i nadzieja dla badaczy polskiej literatury emigracyjnej, którzy poszukują zapomnianych talentów pisarskich, rozproszonych po różnych kontynentach.

Autorka *Drugiej bitwy o Monte Cassino...* posługuje się interesującym i sprawdzonym w poprzednich książkach gatunkiem ‘opowieści’. Należy zaznaczyć, że choć nie ma jednoznacznej definicji tego sposobu opowiadania (rzecz wymagałby kiedyś osobnego omówienia), to śmiało można stwierdzić, że opowieści Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm łączą w sobie elementy reportażu, wywiadu/rozmowy, opowiadania, listu, pamiętnika i dawnej szlacheckiej sylwy. Dominują tu jednak zapisy (autoryzowane, jak podkreśla autorka) rozmów – przeredagowanych w taki sposób, że sprawiają wrażenie wspomnień – a także listy. Warto zauważyć, że choć pisarka wybrała tak synkretyczny gatunek literacki, to jako autorka jest ona stale obecna: we wstępach, wtrąceniach, dygresjach, jak również wypowiedziach rozmówców.

Recenzowany tom pozostawia tylko jeden niedosyt: wiedzy o powstawaniu samej książki – wyborze bohaterów i tematów, wyjazdach, spotkaniach, rozmowach, listach, telefonach, spisywaniu nagranych rozmów, redagowaniu tekstu (m.in. skracanie, nadawanie tytułów i śródtytułów wspomnień). Oczywiście, informacje są w książce obecne, ale tak bardzo rozproszone i skrótowe, że przez to mało czytelne. Pewne fakty dotyczące warsztatu pisarskiego autorki literatury dokumentarnej można by tutaj rozwinąć. Zgromadzone na końcu tomu (czy słusznie?) przypisy wszystkiego nie objaśniają. Przydałby się wstęp (lub posłowie) chociażby taki, jaki autorka zamieściła w *Otwartej ranie Ameryki*. Kto wie, czy osobny tekst o warsztatowej stronie publikacji nie byłby równie interesujący jak tworzące ją opowieści.

Mimo że w książce pisarka nie pojawia się na pierwszym planie, wiemy, że to ona jest narratorem, który jednocześnie inspiruje rozmówców. Pozostaje przy tym niezwykle subtelna: w bardzo dyskretny i zarazem umiejętny sposób buduje atmosferę rozmowy. Aleksandra Ziółkowska-Boehm posiada również niezwykle dar opowiadania nie tylko polskich, ale – przede wszystkim – ludzkich historii, dlatego i autorce, i jej czytelnikom życzę kolejnych książek z pasjonującymi opowieściami.

Marcin Lutomierski (POLSKA)